DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 2.

Poznań, dnia 12. Stycznia 1863.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

List rolnika polskiego z podróży agronomicznej.

Althaldensleben, 19. Sierpnia.

Z Neuhaldensleben, zkąd na okolicę robiłem małe wycieczki, przez Althaldensleben wprawdzie trzeba jechać, chcąc się dostać do Hundisburga, ale ja odłożyłem moją wizytę, bo i byłem zaciekawiony Hundisburgiem, i dowiedziałem się, że pan Henryk Nathusius, landrat powiatu Neuhaldensleben, mocno był słaby. Ale nie żałuję też, że nie tak często jak w Hundisburgu bywałem w Althaldensleben. Leży ta majętność zbyt blisko Hundisburga, aby mogła wywierać jaki efekt, i gdyby nie imie sławnego brata, nie wielebym się był troszczył nawet o Althaldensleben, po powierzchownem nawet obejrzeniu pól tej majętności.

Althaldensleben, gdyby nie ogromna żyzność pól, będąca skutkiem długiego a silnego nawożenia doskonałym obornikiem i kompostem, produkowałby może tylko tyle, ile średnie gospodarstwo polskie, a może stosunkowo nawet mniej jeszcze, licząc to, że ogromne starożytne budynki, nader rozległe, nic nie kosztowały, bo Althaldensleben był przed reformacyą klasztorem, i to jeszcze do tego obronnym. Obecnie nawet jest jeszcze ta korzyść, że wiekotrwałe budynki z ciosowego kamienia nie wiele wymagają reperacyi, a zatem nakładu na takową nie ma, co jest czystym zyskiem.

Wrażenie jakie w ogóle na mnie zrobiło gospodarstwo w Althaldensleben, nie mogło być bardzo przyjemne, a to tem więcej, że po Nathusiusach już się czegoś dziś spodziewamy, kiedy jeden z nich w przeciągu kilkunastu lat doszedł do tego, że się Hundisburg równać może angielskiemu gospodarstwu. Mimo to muszę dać krótki rys tego gospodarstwa, bo i tu są rzeczy godne naśladowania, bo i tu nie ma nic złego, tylko że nie wszystko jeszcze jest dobrem, a mimo wszystkiego, co mi się nie podobało, życzę aby wszystkie gospodarstwa polskie już były równe althaldenslebeńskiemu.

Cała przestrzeń do Althaldensleben należąca, — prócz lasu i łąk, wynosi 2466 morgów magdeburgskich, i jest podzielona na dwa folwarki: Althaldensleben i Glösig. Grunt jest po największej części w składzie swoim równy hundisburgskiemu, bo zupełnie zwirkowate i lekkie pola albo są własnością osadników, chłopów, albo też są zajęte pod las sosnowy.

Właściwej rotacyi tak na Althandensleben jak na Glösig nie ma; trzymają się tylko tej zasady, aby nie siać słomiastych po słomiastych, czego się bardzo tu wystrzegają i to słusznie; aby następnie po okopowych siać jarzynę lub strączkowe, a po ostatnich znów zasiać ozimine. W ciągu dziesięciu lat cztery razy nawozi się cała przestrzeń, a kiedy do tego nie starczy produkcya obornika, dokupuje się rocznie do 500 cetnarów guana, po którem przez przeciąg czasu, przez który go używają, najlepsze miewali plony. Na folwarku Glösig nawet w przeciągu ośmiu lat cztery razy nawożono całą przestrzeń do niego należącą.

Ozimine sieją siewnikiem Garreta rzędowo i na wiosnę ją z chwastów oczyszczają wypielaczem tegoż fabrykanta; jarzynę zaś i koniczynę zawsze jeszcze rzutowo zasiewają, chociaż sobie z tak przeciwnego postępowania nikt sprawy zdać nie może.

Z burakami tu tak samo się obchodzą jak w Hundisburgu, bo te majętności są związane wspólnym kontraktem.

Lżejszy grunt stanowi osobną zmianę, do któréj obecnie rozległa uprawa łubinu wchodzi. Tu też głównie znajduje się pastwisko dla owiec, których około 2400 sztuk chowa się w tej majętności.

Krów mlecznych bywa tu przeszło 70 sztuk,

w tym roku jednak większa część wypadła, skutkiem zapalenia płuc, a tej chorobie nawet takie uległy krowy, które ją miały szczepioną. Głównie hodują tutaj krowy rasy holenderskiej, ale obok nich znajduje się także kilka bardzo pięknych sztuk, pochodzących z krzyżowania rasy durhamskiej z holenderską. Powiedziano mi, że te krowy wcale nie ustępują holenderskim co do mleczności. Nie wiem czy zawsze tak bywa, jak ją zastałem, bo w takim razie obora byłaby wielkim wyjątkiem w Niemczech, bo tu zwykle krowy czesą i myją, a w Althaldensleben były tak gnojem oblepione, że widocznie przez całe lato ani razu nie były myte, ani też czesane. Przyznać muszę, że to na mnie zrobiło niemiłe wrażenie. Krowa, która przez całe lato, a zatem przez cały rok, stoi na oborze, powinna być w największej czystości utrzymaną, inaczej koniecznie rozmaitym chorobom uledz musi.

W owczarni również nie tęgo wyglądało; widoczny brak ściołki pokazuje się tutaj, a kiedy podwórze w Hundisburgu zawsze byłoczystem, tu wszędzie chodziłem po gnoju, który się tylko od czasu do czasu zbiera i na kupę kompostową zwozi. Prawda, że i tu jest doskonale urządzony gnojownik z rezerwoarem do płynnego nawozu, ale ten gnojownik jest bez dachu; wystawiony na wpływ słońca i deszczu; tylko u trzody chlewnej, której tu zwykle około 300 sztuk hodują, był jaki taki porządek. Rasy świń tu takie same jak w Hundisburgn znajdują się, tylko wątpię czy się z niemi tak racyonalnie jak tam obchodzą.

Konie tak robocze jak i zbytkowe, a których w ogóle jest do 80 sztuk razem ze stadniną, są wyborne; widać po nich, że się tak dziedzic, jak rządzca w nich kochają. Natomiast znów woły robocze, których stale miewają 32 sztuk, są chudsze, niżeli je gdziekolwiek w okolicy spostrzegałem.

Łąk należy do Althaldensleben 160 mórg magd. Nawożą się one regularnie kompostem, ale w ogóle o ich utrzymaniu to samo powiedzieć muszę, co powiedziałem o łąkach w Hundisburgu; bo aczkolwiek gorsze miejsca pola są odrenowane, łąki pozostały się dotąd bez wszelkiego nakładu.

Ponieważ i tu pasza nie wystarcza, bo prócz wyliczonego już inwentarza mają jeszcze przeszło 50 sztuk młodocianego bydła, dokupują do wytłoków, siana, łubinu, koniczyny, bobu i t. d. jeszcze 1500 cent. makuchów, które dla owiec, świń i rogacizny używają. Wytłoki, jak również i wywar z gorzelni, głównie są przeznaczone dla opasów, chociaż tu i krowy dojne karmią się wywarem w zimie. Wywar wpuszczają w żłoby i dodają nieco całej słomy, bo i tu trzymają się zasady, że zdrowiej bydłu gdy całą słomę dostaje, gdyż lepiej ją śliną zmięsza w czasie jedzenia, niżeli sieczkę, a to ułatwia późniejsze odżuwanie i i trawienie.

Jak w podwórzu tak i w polu nie widziałem tego, co na polu Hundisburga; być może, iż jestem zbyt surowy dla Althaldensleben, że tylko dla tego mi się niepodobało tutaj, że tam widziałem zupełnie co innego; ale też różnica między jedną a drugą majętnością jest uderzającą. Kiedy bowiem na polach hundisburgskich chwastu nie spostrzeżesz, i prawie na lekarstwo nie znajdziesz, pola althaldenslebenskie są niemi przepełnione, chociaż tu mają też same narzędzia i taką samą siłę roboczą i łatwość ręcznej uprawy i pielenia jak tam. Rządzca, którego o przyczynę tego pytałem, powiedział mi, że się podług jego zdania takie zbyt skrupulatne pielenie nie opłaci wcale. Ja jednakże wątpię bardzo w słusznośc tego zdania i w jego uzasadnienie.

Nie będę się tutaj rozwodził dalej nad narzędziami w Althaldensleben do uprawy używanemi. Są one w ogóle też same co w Hundisburgu, prócz nowego walca, w którego skuteczność tutaj nie wierzą, aczkolwiek już dwa zbiory w Hundisburgu mogły przekonać rządzcę o tem. Pług tutejszy zresztą jest tak wadliwy jak hundisburgski.

Jedno mi się wszakże bardzo podobało w Althaldensleben: szkółki drzew i krzewów. Z tych szkółek a raczej z tej ogromnej, kilkuwłókowej szkoły drzew, pan Nathusius ma bardzo znaczny dochód, bo do wszystkich krajów stałego lądu, a nawet do Ameryki wyseładrzewka z tej szkółki.

W ogóle trzymają się tutaj zasady, że morg magdeburgski powinien zapłacić 10 talarów dzierzawy: dopiero co więcej przynosi, liczy się jako zysk czysty. Ta zasada stósuje się tak do pola i łąk,' jak i do ogrodu. Jedna gałąź gospodarstwa jest najzupełniej niezawisłą od drugiej i wszystko od niej kupuje. I tak np., las sprzedaje sążeń drzewa na miejscu za 11 talarów i chętnych znajduje po tej cenie kupców w okolicznych chłopach. Gospodarstwo kupuje drzewo z innego] lasu, rozległego na dwie do trzech mil, zwozi je zimową porą własnym pociągiem, a płaci tylko za sążeń 8 talarów. Dwór kupuje mleko, masło, drob i t. d. od gospodarstwa; ale mogąc te przedmioty taniej dostać gdzieindziej, posyła po nie tam, a gospodarstwo płody swe jak może najdrożej spienięża. Urządzenie to, które już i w innych gospodarstwach niemieckich, a nawet i polskich znalazłem, jest godnem nasladowania, tym bowiem tylko sposobem czysty zysk z dokładnością obliczony być może.

W Althaldensleben jest cukrownia, wspólna z Handisburgiem, gorzelnia, browar i olejarnia; nie radziłbym jednak nikomu brać tu model i wzór; pod tym względem nawet widziałem już lepsze u nas w kraju. Czy przy takiem utrzymywaniu fabryk rentę z nich mieć można i jaką nie wiem; rachun-

ków tych zakładów nie widziałem, a sądzić na pamięć nie chcę, możebym się omylił.

W ogóle wyniosłem to przekonanie z Althaldensleben, że to gospodarstwo jeszcze jest zbyt realne, a druciane płoty, które zresztą są i w Gundisburgu, nie przyczyniają się wcale do zidealizowania gospodarstwa.

Jestem wprawdzie przekonany, że nigdy gospodarstwo idealnem nie będzie zupełnie, bo zbyt wiele z materyą mamy do czynienia; ale jestem również przekonany, że gospodarz sobie ideał tworzyć może, a nawet powinien, a chociaż ten ideał na zawsze będzie niedościgniętym przecież stanie się bodźcem do postępu, i to bardzo warto. Widziałem już kilka takich gospodarstw, dążących do ideału, widziałem je przed 10 laty w Poznańskiem, w rękach rodaków naszych; widziałem je w owym czasie i obecnie za granicą w rękach Niemców, a to mnie przekonało, że taka dążność jest możliwą; ona tylko zrealizowana, przynajmniej zewnętrznie, zmieniałaby naszą ojczyznę w raj ziemski. Albin Kohn.

Rozmaitości.

Nowy sposób powlekania murów. Trzy części suchej smoły, z jedną częścią jakiejkolwiek soli alkalicznej, rozpuszczonej w pięciu częściach wody, gotują się aż do zupełnego rozpłynienia smoły. Massa tym sposobem otrzymana, roztwarza się w gorącej wodzie, aż do gęstości śmietany, i nią powlekają się mury, powtarzając powleczenie za uschnieniem po parę razy — zanim jednak ostatnie powleczenie zaschnie, cała powierzchnia tak powleczona, posypuje się miałko tłuczoną smołą żywicą lub tp.; poczem taż powierzchnia ogrzewa się płomieniem dopóty, dopóki nieokaże połysku pokostu. Powleczenie takie jest twarde jak kamień, i wytrwałe na zmiany powietrza i temperatury. Chcąc nadać powłoce barwę, żądany kolor dodany być może w proszku, czy to do początkowych, czy do następnych powlekań, lub wreszcie do stłuczonej smoły, albo żywicy użytej ostatecznie.

Przyrząd do strzyżenia koni, wołów itd. Nowy tego rodzaju przyrząd wynalazł p. Armand de Rabat we Francyi, i korzyści jego publicznie zostały pochwalone. Pewien dzierżawca, który tuczył 12 par wołów, znalazł, że przy jednakiej paszy i jednakowem obchodzeniu się, z wołów strzyżonych po 5 miesięcach, każdy po 84 funtów więcej przybrał wagi jak z niestrzyżonych. Podług postrzeżeń francuskiego ministerstwa wojny, zaś z koni strzyżonych tylko 7 na 1000 padało, podczas gdy z innych tj. niestrzyżonych strata wynosiła 44 na 1000. Strzyż zwierząt wszelako nie jest niczem nowem, i korzyści jej powszechnie są uznane, ale dotąd potrzebowano na to 25 do 30 godzin czasu, i robota taka kosztowała 20 do 40 franków. Czynność więc ta przychodziła za drogo i za wiele czasu kosztowała; wynaleziony zatem przyrząd, za pomocą którego ostrzyżenie całego konia rassowego odbywa się w 3—4 godzinach, konia zaś roboczego lub wołu w 2 godzinach, ułatwi tę czynność.

Urządzenie czerwiska dla kur. Każda gospodyni wie, że kury lubią czerwy i w ogóle mięso, a nawet więcej niżli ziarno. Wiedząc to, i najmniejszy chałupniczek, nie mający pola, może utrzymywać znaczne stado drobiu, a z niego powiększyć swój dochód, jeżeli sobie urządzi czerwisko, a to następującym sposobem: Wykopie dół, do niego na pół stopy narzuci sieczki, paździerza itp., na to gnoju końskiego, potem warstwę gliny, na tę znów krew (która w rzeźnicach najczęściej bez użytku się wypuszcza), potem plewy owsiane, trzewa, mięso zgniłe itp., dopóki się dół nie wypełni. Wkrótce wylęgnie się mnóstwo czerwu, którem wyżywisz znaczną ilość drobiu, przyczem na przemianę znajdzie się także jakie ziarnko. Kiedy się namnoży ślimaków, zbieraj je także, i zawdzięczysz się kurom, a oczyścisz przy tem pole.

Mleko krowom zagnać. Chcąc aby krowa mleka nie dawała, gdy ją chcemy wykarmić na mięso: rozpuszcza się we własnem mleku tej krowy 6 łutów cukru, i daje się jej wypić.

Wapno chlorkowe jako środek przeciw wszelkiemu robactwu. Wapno chlorkowe, którego przeciwko zarazom bydła używają, służy także do ochrony różnych zwierząt od owadów. Wszelkiego rodzaju muchy można tym sposobem wygubić, gdy na wzniesioną deskę położy się wapno chlorkowe, a przytem otworzy się okno, które rano znowu się zamyka. Powtarzając to co tydzień, można wszystkie muchy z stajni wypędzić; prócz tego jest jeszcze ta korzyść, że powietrze w stajni bywa zawsze czyste, a środek ten nie wiele kosztuje. Miejsce, gdzie się wapno chlorkowe znajduje, omijają myszy i szczury. Również na roślinach i drzewach nie utrzymuje się robactwo, gdy rozpuściwszy wapno chlorkowe w wodzie, takową je pokrapiamy za pomocą szczotki mularskiej. I motyle unikają drzew, których liście skropiono wodą z wapna chlorkowego. Aby gąsienice na drzewa nie wyłaziły, bierze się funt wapna chlorkowego i mięsza się z pół funtem tłuszczu wieprzowego, co się na ciasto rozrabia i do zgrzebia zawija, a około drzewa obwięzuje.

Towarzystwo aklimatyzacyjne czyli dla przyswajania zagranicznych zwierząt i roślin, istniejące we Francyi, rozwija wielką czynność. Tak w wielu okolicach chodują kozy angorskie z pomyślnym skutkiem, których włos przewyższa inne delikatnością i cienkością. Obecnie stara się też towarzystwo wprowadzić lamy, zwane Alpacca, których sierści używają do wybornych tkanin. Ijaki, gatunek wołów z Tybetu, odznaczające się ogonem końskim, przyswojone już w górach Auwer-

gnii tak, że mogą przejść bezpiecznie pod opiekę rolników. Nie mniej pamięta też towarzystwo o zwierzynie dla myśliwych, i wprowadziło do Francyi antylopy, różne gatunki jeleni, afrykańskie kuropatwy i kalifornijskie nurki. Rząd francuski wspiera to towarzystwo, które prócz tego wśród oświeconych stanów wielkiej używa wziętości.

Poprawianie złej i wysilonej roli koniczyną. Niejeden gospodarz podobno nie zechce tego uwierzyć, co tu powiemy, ale roztropny przynajmniej spróbuje. Jeżeli masz rolę wyjałowioną, lub w ogóle złą, a nawozu też nie masz zbytniego, wtedy zasiej na niej koniczynę. Jak łatwy to sposób poprawienia ziemi, a jak rzadko dotąd bywa praktykowany. Wpływ ten koniczyny na rolę jeszcze nie jest dostatecznie uznany, atoli koniczyna jest niezawodnie skuteczniejszą, aniżeli ladajaki nawóz. Chociażby nawet w pierwszym roku poprawienie nie było widocznem, to w drugim roku okaże się znacznie. Korzenie koniczyny spulchniają ziemię i dają jej więcej posiłku niźli gnój. Słuszne rozumowe gospodarstwo jest tedy tylko tam, gdzie koniczyna ma miejsce w porządku płodozmiennym. Po lucernie, która i 10 lat na tym samym gruncie się rodzi, można ogrodnicze rośliny uprawiać bez nawozu. Lecz lucerna właśnie dla swojej długotrwałości nie może należeć do porządku płodozmiennego; więc ją zastąpi koniczyna czerwona, gdy przez dwa lata stoi, a osobliwie zmięszana z esparcetą. Koniczyna jest jakby przeznaczoną do poprawy roli, dla tego pewien znawca gospodarstwa woła: »Odbierzcie gospodarzowi koniczynę, a poprawne gospodarstwo staje się niemożliwem.« Lecz koniczyna nie lubi stać dwa lata na dobrej ziemi; w pulchnej ziemi szkodzą jej mrozy, a dla tego dobrze jest mięszać ją z esparcetą.

Sadzenie ziemniaków na zimę. Pewien belgijski gospodarz, nazwiskiem Destanche z Marbais, skutkiem 25-letniego doświadczenia przyszedł do tego przekonania, że przez sadzenie ziemniaków na zimę można osiągnąć najpomyślniejsze korzyści a zarazem środek ten zabezpiecza ziemniaki od zarazy. Sadzi on ziemniaki w ziemi nawożonej i nienawożonej, zupełnie tak jak zwykle, tylko nieco głębiej, aby je ochronić od mrozu. W końcu zeszłego roku posadził nasienie tego samego gatunku i dobroci na zimę i na wiosnę; zbiór zimowych ziemniaków, prócz tego że był zupełnie czysty i zdrowy, okazał się o wiele obfitszym od wiosennych. Gospodarze w Anglii i Francyi przeto tem spowodowani, postanowili tego roku podobne próby na większy rozmiar uczynić.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 11. Stycznia. — Dowozy zboża zwiększyły się w zeszłym tygodniu i chętnie kupowano. Zagraniczne wyższe notowania cen pszenicznych, pociągnęły za sobą podskoczenie cen na naszych targach i płacono: za piękną pszenicę 66—68 tal., średnią 62—64 tal., zwyczajną 56—58 tal.; ciężkie żyto $42^{1}/_{2}$—44 tal., lekkie 40—41 tal., inne rodzaje zboża utrzymały się w cenach poprzedniego tygodnia a mianowicie jęczmień 30—35 tal.; owies 19—22 tal.; tatarka 30—35 tal.; groch 41—42 tal., na paszę 36—38 tal.; ziemniaki $8^{5}/_{6}$—$9^{2}/_{3}$ talarów.

Mąka jak dotąd, pszenna Nr. 0 $5^{1}/_{6}$ tal., Nr. 0 i 1 $4^{5}/_{6}$ tal., rzanna Nr. 0 4 tal., Nr. 0 i 1 $3^{2}/_{3}$ tal. za cetnar bez podatku.

Cisza w tranzakcyach terminowych na żyto przeszła z poprzedniego na zeszły tydzień, i tylko notowano kursa pieniężne i papierowe, obrót prawie żaden. Oferty jednak chętnie przyjmowano. W dalszym ciągu tygodnia przy ograniczonym bardzo obrocie, kursa słabo się trzymały.

Gdańsk, 10. Stycznia. — Cały tydzień mieliśmy ciepło, wiosenne powietrze, mgły bez deszczu.

Targi angielskie lepiej się trzymały, a przy dowozach zmniejszonych za dobrą suchą pszenicę 1 szyl. na kwarterze, po nad ostatnie ceny chętnie płacono. Wszakże tranzakcye handlowe nie przyjęły wielkich rozmiarów.

Na targach szkockich, irlandzkich i prowincyonalnych było więcej ruchu jak w Londynie a bardziej stanowczem podniesieniem cen.

Doniesienia z Francyi zwiastują ogólną haussę tak w portach jako i na wszystkich wewnętrznych targach. Haussa ta jest skutkiem zmniejszonych dowozów krajowych i zagranicznych.

Ożywienie zagraniczne nie zostało bez wpływu na naszą giełdę. Piękniejsze próby chętnych znajdowały kupców, z podwyższeniem 10 do 20 guld. na łaszcie. Podrzędne gatunki dawały się trudniej umieszczać.

Na żyto odbyt łatwy, bez żadnej w cenach odmiany, groch 3 do 6 guld. na łaszcie drożej.

Na odstawę wiosenną sprzedano 240 łasztów żyta, za Kwiecień Maj 324 guld. z wagą minimalną 123 funt., za Maj Czerwiec Lipiec 320 guld., w końcu tygodnia za Czerwiec Lipiec ofiarowano tylko 315 guld.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 39,000, żyta 13,800, jęczmienia 3600, grochu 7800, owsa 720.

Nowo otworzona kolej lwowsko-łowicka zaczyna dostarczać znaczne ilości tak pszenicy jako i żyta.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	83/5—83/24	2	23	4	2	25	—
»	85/4—85/23	2	25	—	2	28	4
»	87/3—87/22	3	—	—	3	2	6
Żyto	81/25	1	22	—	1	25	—
Groch		1	21	6	1	23	—

Kursa zamian: Londyn 6. 21. — Amsterdam 143. Hamburg $151^{3}/_{8}$. *Aleksander Makowski et Comp.*